Nr. 166. Lwów — Niedziela dnia 23 Lipca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy noct i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem 6 h. korpusem prywatne 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Apolinarego — Antoniego. Jutro: św. Krystyny — Eufemii.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 4 m. 29. Zachód „ 7 m. 39.
Długość dnia godzin 15 m. 10. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Sprawa węgierska.

Piszą nam z Pesztu 21 lipca:

(∾) Zdaje się, że zmyślone jest doniesienie *Budapesti Naplo* z Maros Vasarheli, jakoby podoficer 62-go pułku piechoty zakomenderował swemu plutonowi po węgiersku, a nie po niemiecku: „Wzrok na prawo!“ dla okazania honoru spotkanemu oficerowi. W tutejszej komendzie jeneralnej nic nie wiadomo o takim wypadku. Lecz choćby istotnie doniesienie *B. Naplo* było zmyślone, faktem jednak jest, że agenci koalicyi opozycyjnej namawiają wojskowych do samowolnego wprowadzenia komendy węgierskiej i do porzucania służby po odbyciu trzech lat pod karabinem, przyczem przyrzekają im zupełną bezkarność. Ta zdrożna agitacya osłabia dyscyplinę, na co w raportach skarżą się komendanci pułków. Na fatalne skutki takiej rewolucyjnej agitacyi zwraca uwagę hr. Tisza w swych znakomitych artykułach, które od kilku dni stale się pojawiają w dzienniku *Az Ujsag*. „Jakie spustoszenie, jaki chaos podnosi się na kształt kurzu za waszym rydwanem!“ — woła on, zwracając się do koalicyi. — Wy, teraźniejsi przywódzcy narodu, powiedzcie, coście zrobili w ciągu zaledwie sześciu miesięcy z naszem państwem! Gdzie jego polityczna powaga, gdzie sympatya i szacunek, któremi obdarzyły go wszystkie europejskie narody, gdzie nasz kredyt i gdzie karność? Wszędzie widzimy dezorganizacyę. Umieliście podburzyć naród, a spojrzcie tylko dokoła i wskażcie, coście osiągnęli? Wszędzie bezład, niemoc, pomiatanie ustawami i najprostszym rozsądkiem. Gdyby teraz wam oddano władzę, musielibyście, spojrzawszy na ten nieszczęśliwy kraj, zawołać: „Jaka straszna anarchia! jaka dzikość! jaki niepojęty zwrot do czasów barbarzyńskich!“ A gdybyście chcieli znowu odbudować społeczeństwo i nagiąć je do poszanowania praw, usunąć zaś żywioły rozstroju, musielibyście ogłosić panowanie sądów doraźnych i najpierw siebie skazać na banicyę“.

Artykuły Tiszy, zakończone takim zwrotem do obozu opozycyjnego, sprawiły ogromne wrażenie, bo są rzeczywiście znakomite. W nich on obala twierdzenie opozycyi, jakoby sprawy wojskowe należały w dawnych czasach do sejmu, a nie do korony; cytuje mianowicie różne akta z wieku XVIII-ego, w których wyraźnie orzeczono, że sprawy militarne należą wyłącznie do króla. Zwraca się także przeciw taktyce opozycyjnej, polegającej na budzeniu bolesnych wspomnień z czasów już dawno przebrzmiałych. Jakąkolwiek była Austrya kiedyś, teraz już taką nie jest. Przeistoczyła się w roku 1867-ym nietylko w stosunku do Węgier, ale także do całej Europy. Stała się zgoła inną — ona sama i dynastya. Monarchia, wyparta z Niemiec i Włoch, musiała ujrzeć swą misyę na Wschodzie, swą racyę bytu, swe prawo do istnienia i znaczenia jako mocarstwo — w ucywilizowaniu ludów na półwyspie bałkańskim. Przy wykonywaniu tego pełnomocnictwa pierwsza rola należała się Węgrom, jako bezpośrednim sąsiadom Wschodu; niegdyś byli oni wałem ochronnym dla Europy od muzułmańskiego zalewu, teraz mieli iść na czele monarchii austro-węgierskiej, z pochodnią cywilizacyi w ręku, na Wschód, kędy jeszcze mroki barbarzyństwa. Stosownie do tej pierwszej roli, znaczenie Węgier w monarchii było ogromne, coraz większe. Dynastya też, jako przewodniczka w tym historycznym ruchu, siłą potrzeby rzeczywistej, zupełnie się zlała z węgierskim narodem. Miał on żyć, kwitnąć, rozwijać się, aby mógł spełnić cywilizacyjne zadanie. Był potrzebny Europie. A oddzielony od Austryi, jak chce opozycya, nie spełni tego zadania, będzie żył bez celu, tylko dla siebie, przestanie być potrzebny Europie.

Jeżeli zaś nie będzie nikomu potrzebny, któż się za nim ujmie, jeżeli ktoś silny zechce go wchłonąć w siebie? jeżeli mu powie: „Ustąp się, pasożycie, bo mi zawadzasz w mojem zadaniu ucywilizowania Wschodu!“ Taka katastrofa jest bardzo możliwa. Wszystkie inne narody austro-węgierskie mogą jej oczekiwać ze spokojem większym, niż Madyarzy. Wszakże one i dziś budują fantastyczne zamki swej przyszłości na jakimś obcym gruncie, jedni na wszechsłowiańskim, inni na wszechniemieckim, ci na włoskim, owi na rumuńskim, jedni tylko Madyarzy mogą zamki swej przyszłości budować na swym własnym gruncie. Lecz własnym ich jest on dziś i tego nikt nie kwestyonuje, ale czy własnym się okaże wtedy, gdy Madyarzy poczną prowadzić życie pasożytnicze? Czy wtedy nie zjawi się ktoś, co powie, że państwo dwudziestomilionowe, w którem Madyarów tylko 9 milionów, nie może być madyarskiem? Dziś, w ścisłym związku z Austryą i w serdecznej zgodzie z dynastyą, mogą Madyarzy pracować nad ujednostajnieniem swego państwa pod względem narodowym, jeżeli zaś oderwą się od Austryi i przez to ją rozbiją, to natychmiast posłyszą ze wszech stron okrzyki: „Wara wam od Słowian! od Niemców! od Rumunów!“ — i w rezultacie z pięknego państwa zostanie kraik dziewięciu milionów Madyarów.

Oto jest treść doskonałych artykułów Tiszy. Są one przedmiotem powszechnych rozmów i pewnie wpływ wywierają. Nawet w obozie koalicyjnym zaczęły powstawać niesnaski, ponieważ wielu się domaga, aby nie przeciągano struny.

Wojna.

Dwa dni temu nadeszła telegraficzna wiadomość, przesłana z Tokio do Szangaju, a stamtąd do Europy, że Japończycy wylądowali na rzece syberyjskiej, na północ od Władywostoku. Dotąd nie potwierdzono tej wiadomości, co pozwala o niej wątpić. W każdym jednak razie, mogło się odbyć wylądowanie jakiegoś niezbyt licznego oddziału, a nie całego korpusu, jak niektórzy sądzą, bo najpierw skądby się wziął w Japonii jeszcze jeden korpus, a gdyby on był, to pewnie posłanoby go raczej na wzmocnienie armii Oyamy. Następnie, aby przewieźć przez morze cały korpus, a więc minimalnie 24.000 żołnierzy, oprócz zaś tego działa, tabory, konie i t. d. trzeba mieć najmniej sześćdziesiąt transportowych okrętów i trzeba osobnej eskadry do konwojowania takiego transportu. W końcu trzeba osobnej floty, którąby tej wyładowanej armii ustawicznie dowoziła żywność i amunicyę, a odwoziła chorych i rannych. Sądzimy, że japońska transportowa flota dość ma roboty z przewożeniem żywności i amunicyi do Portu Artura, Dalniego i Niuczwanu dla armii Oyamy, a do Genzanu i Fuzanu dla korpusów Kawamury i Hasegawy. Z tego powodu nie można przypuszczać, że na północ od Władywostoku wylądowało tylu Japończyków, iżby oni mogli rozpocząć operacye wojenne przeciw Władywostokowi. Po nadejściu telegramu o ich wylądowaniu zaznaczyliśmy odrazu, że celem ich jest chyba przecięcie, albo zburzenie kolei, która z Chabarowska prowadzi do Władywostoku. Może to być oddział kilkutysięczny, nie obciążony taborami, niejako lotny, który zdoła tak samo łatwo cofnąć się z wyprawy, jak łatwo wylądował. Lecz powtarzamy, nic dotychczas nie potwierdza wiadomości o takim japońskim manewrze.

Stał się natomiast fakt inny, który może mieć poważne następstwa: jenerał Miszczenko, dowódca kozackiej jazdy zachodniego rosyjskiego skrzydła, wpadł ze swym czambułem do Mongolii, zapuścił się w nią dość głęboko, splądrował po kozacku, zabrał co mógł, resztę spalił i wrócił do swoich. Napadł tedy na ziemię chińską i przeszedł po niej jak niszcząca burza. Rosyanie tak usprawiedliwiają tę wyprawę: Mongolia jest krajem na pół zależnym od Chin, bo jej książęta płacą tylko haracz bogdychanowi i dają mu kilka chorągwi jazdy, a jak się rządzą na swych obszarach, to już do Chin nie należy. Z pośród siebie wybierają oni jednego księcia, aby im przewodniczył, godził wewnętrzne spory i był w Pekinie ich orędownikiem. Niedawno zmarł taki wódz mongolskich kniaziów, człowiek rozumny, który pilnie dbał o to, aby Mongolia nie naruszała neutralności. Po jego zgonie obrano wodzem gorliwego zwolennika Japonii, a od tej chwili Mongolia ustawicznie naruszała neutralność. Nietylko Japończycy nabywali w niej wszelką żywność, ale nawet robili zaciągi wojskowe. Trzeba tedy było dać nauczkę mongolskim kniaziom i dlatego jenerał Miszczenko wykonał swój najazd. Wódz kniaziów dał w swym proteście, wniesionym do pekińskiego rządu, taką odpowiedź na rosyjskie uzasadnienie najazdu: Przy zmarłym księciu Rosyanie byli jakby gospodarzami Mongolii; kupowali bydło i pędzili je do swojej armii; nabywali także zboże, wyprawione skóry i pociągowe konie. W Urdze założyli nadto agenturę, z której rozsyłali po całej Mongolii agitatorów, nakłaniających lud do proszenia białego cara, aby nad Mongolią rozciągnął swe panowanie. Nowy wódz książąt natychmiast wypędził agitatorów, zamknął w Urdze rosyjską agencyę, a wszystkim w kraju zakazał cokolwiekbądź sprzedawać Japończykom i Rosyanom. Otóż mściwy Miszczenko, który teraz nie ma czem karmić swych koni, najechał jak nocny zbój na wschodnią Mongolię, ludzi pomordował, bydło uprowadził, a ułusy popalił.

Oczywiście w Pekinie nikt się nie poważy dochodzić, po czyjej stronie słuszność, bo zresztą taka fatyga byłaby zbyteczna. Chiny nawet nie zaprotestują przeciw najazdowi jen. Miszczenki. Ale kniaziowie mongolscy zapewne poczną wspierać Japończyków oddziałami chunchuzów. Nadto nasuwa się tu jeszcze zagadnienie, czy istotnie Rosya nie zamierza powetować swoich strat w Mandżuryi zaborem Mongolii, kraju bardzo rozległego, który się ciągnie prawie od jeziora Bajkalskiego do prowincyi Peczyli, w której leży Pekin. Od wschodnio-południowej granicy Mongolii do zatoki Peczyli stosunkowo bardzo blizko, więc Rosya, utraciwszy Port Artura i Dalny, mogłaby z czasem sięgnąć po znacznie lepsze porty Szanhajkwan i Taku. Poruszył to zagadnienie baron Siebold, były austryacki jeneralny konsul w Szangaju, a potem radca ambasady w Tokio, od niedawna zaś emeryt, mieszkający w Wiedniu. Ogłosił on swe zapatrywania na rezultat rokowań o pokój między Japonią a Rosyą. Jego zdaniem, układy pokojowe potrwają długo, bo jest do rozwiązania mnóstwo niezmiernie ważnych kwestyj. Japonia zgodzi się tylko na taki pokój, który zapewni jej trwałe i długie bezpieczeństwo od strony Rosyi. Takiego pokoju, któryby trwał dziesięć lub dwadzieścia lat, a ułatwiał caratowi nadzieje na odwet, ona nie podpisze. Podczas układów z pewnością będzie mowa o Mongolii, bo już przed paru miesiącami mówiono w sferach dyplomatycznych na azyatyckim Wschodzie, że Rosya zgodzi się oddać Japonii na własność Mandżuryę wzamian za Mongolię. Dlatego właśnie rząd chiński, obawiający się o całość swego państwa, domagał się udziału w układach pokojowych, lubo wiedział, że jego życzenie nie będzie spełnione. Niepodobna jednak przypuszczać, żeby Japonia zezwoliła caratowi uszczuplić Chiny, a to nietylko z powodów ideowych, lecz jeszcze ze względu na własne w przyszłości bezpieczeństwo.

Korespondencye.

Wiedeń 21 lipca.

(Traktat handlowy między Niemcami a Bułgaryą. — Statystyka samobójstw. — Zgon stuletniej filantropki. — Nowy gmach dla ambasady francuskiej w Wiedniu.)

(y). Z Berlina donoszą, że przed kilku dniami podpisany został traktat handlowy między Niemcami a Bułgaryą. W ten sposób uprzedziły Niemcy Austryę i niezawodnie potrafiły kosztem interesów austryackiego przemysłu pozyskać dla siebie niejedną cenną koncesyę w tem państwie, stanowiącem jeden z najwygodniejszych rynków zbytu dla wywozu z naszej monarchii. To samo, co obecnie z Bułgaryą, zrobił rząd niemiecki także z innemi państwami bałkańskiemi, tj. z Rumunią i Serbią, gdyż już dawno zawarł z niemi traktaty, podczas gdy nasza monarchia ubezwładniona wewnętrznemi rozterkami, nie mogła jeszcze nawet rozpocząć z niemi rokowań. Takie samobójstwo ekonomiczne doprowadzić może do bardzo smutnych następstw, eksport bowiem z Austro-Węgier do Bułgaryi wynosił ostatnimi laty przeciętnie 26,700.000 koron, rocznie zaś import z Bułgaryi do Austryi tylko 7,700.000 koron, a zatem z wzajemnego obrotu handlowego pozostawała na korzyść Austryi na czysto nadwyżka 19-milionowa. Niemcy zaś wywozili do Bułgaryi przeciętnie tylko za 10,900.000 franków, sprowadzali zaś stamtąd za 9,200.000, nadwyżka czynna na ich korzyść wynosiła tedy zaledwie 1,700.000 franków rocznie. Obecnie jest już cesarstwo niemieckie zupełnie uzbrojone na nowy okres gospodarczy, traktat bowiem z Bułgaryą był ostatnim, jaki pozostał jeszcze do zawarcia, Austrya zaś zawarła dotychczas dopiero jeden traktat, t. j. z Niemcami, traktat włoski jest niedokończony, gdyż kilka ważnych szczegółów pozostawiono w zawieszeniu i nie można ich definitywnie załatwić, dopóki stosunki na Węgrzech się nie wyjaśnią, z innemi zaś państwami jeszcze nawet nie rozpoczęto rokowań.

Wedle urzędowej publikacyi departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych o przyczynach śmierci osób zmarłych w Przedlitawii w latach 1901, 1902 i 1903 było w tych trzech latach w naszej połowie monarchii ogółem 13.374 samobójstw, a mianowicie w roku 1901 — 4291, w 1902 roku — 4422, a w 1903 roku — 4661. Jak widzimy tedy, liczba samobójstw stale się wzmaga. Co się tyczy sposobu, w jaki popełniono samobójstwo, to 6659 osób powiesiło się, 2728 zastrzeliło, 1512 utopiło, 314 osób umarło skutkiem przebicia się nożem lub poprzecinania sobie żył, 227 osób rzuciło się pod koła nadjeżdżających pociągów kolejowych, 1417 osób otruło się. Na inne rodzaje śmierci, jak dobrowolne podpalenie się, rzucenie się ze skał w przepaść i t. p., przypadają cyfry mniejsze niż po 100. Ileż to nędzy i nieszczęścia ludzkiego kryją w sobie te suche cyfry!

Przed kilku dniami umarła tu prawie stuletnia staruszka, baronowa Paulina Effinger-Wildegg, która przed laty dziesięciu odziedziczyła kilkunasto-milionowy spadek po księżnej Wilhelminie Montleart. Testament księżnej Montleart, spokrewnionej — jak wiadomo — z rodziną arcyksięcia Reinera, wywołał swego czasu ogromną sensacyę, gdyż z zupełnem pominięciem krewnych zapisała ona cały swój kolosalny majątek swojej towarzyszce i przyjaciółce z lat młodych Paulinie Effinger-Wildegg. Naturalnie jednak, że ani arcyksiążę Reiner, ani żaden inny z wysoko postawionych krewnych księżnej Montleart nie nastawali na ważność testamentu i baronowa Effinger objęła w posiadanie monarszą prawie fortunę swej przyjaciółki, dobrowolnie jednak odstąpiła arcyksięciu Rainerowi wspaniałą rezydencyę letnią księżnej Montleart, Wilhelminenschloss. Obejmując spadek, miała baronowa Effinger lat 87, używała go więc przez lat dziesięć i w tym czasie hojną ręką sypała dobrodziejstwa na wszystkie strony. Nie krocie, ale miliony rozdała w tym czasie biednym i na rozmaite dobroczynne cele, to też setki biedaków opłakują dziś zgon swej dobrodziejki.

Rząd francuski przystępuje w najbliższym czasie do budowy wspaniałego gmachu na pomieszczenie ambasady francuskiej w Wiedniu, dotychczas bowiem mieści się ta ambasada komornem w pałacu książąt Lobkowiczów. Nowy gmach stawia w czwartej dzielnicy, przy ulicy Gusshausstrasse, przy której znajdowała się pracownia malarska dawniej Makarta, a później Ajdukiewicza.

O współczesnej Japonii.

III. O kobiecie japonskiej pisało się i pisze w Europie wiele. Każdy podróżnik, który zawadził o kraj „wschodzącego słońca“ i przyjrzał się uważnie tym nadobnym, wiecznie uśmiechniętym istotom, poczuwał się do obowiązku poświęcenia im sporo uwag, nie bacząc na to, że wiele z nich znajdowało jedyne oparcie w bujnej jego imaginacyi. Powstały więc skutkiem tego całe legendy o Japonkach, legendy fantastyczniejsze jedna od drugich, i tyle z rzeczywistością mające wspólnego, co wogóle legendy.

Następstwem tego była bałamutność sądów wśród nas, ironiczny uśmiech na ustach wśród Japończyków. Poważniejsi, niżby się z pozoru zdawać mogło, drwili sobie oni z płytkości naszej. I nic dziwnego, bo ktoś w rodzaju świeżo przyswojonego językowi polskiemu Kiplinga, taniemi anegdotkami wykręca się z kwestyi społecznych, ten na nic innego jak na drwiny chyba nie zasługuje.

Echem tych drwin jest profesor Dżinzo Naruse.

Nazwisko jego znane jest i cenione w Japonii, zwłaszcza w świecie jej kobiet.

Poświęcił on im całe życie, był szlachetnym szermierzem ich praw. Praw do nauki, i co za tem idzie, do ich równej z mężczyznami służby na arenie publicznej. Jego to zasługa, że dziś w Tokio istnieje kobiecy uniwersytet, jego, że kobieta nie jest w Japonii bezmyślną lalką. Obudził on w tej, która wedle trafnego wyrażenia Deotymy była: „aniołem lub szatanem“ — *człowieka* i postawił ją na stanowisku ludzkiem.

Otóż Naruse oburza się na tę płytkość sądów naszych o Japonce i stara się poinformować nas dokładniej o niej.

„Wiele książek — powiada on — napisano o Japonii po angielsku, ale mało która z nich wyjaśniła stanowisko kobiety japońskiej, jej pracę i wpływ w starożytnej Japonii“.

I dalej:

„Powierzchowni obserwatorzy z Zachodu nie rozumieli naszych kobiet, i przypuszczali, że były one zawsze tak nic nie znaczące i bezwpływowe, jak Chinki, lub mieszkanki Korei“.

Powierzchowni!... rzeczywiście powierzchowni. Widząc Japonkę grzeczną, układną i potulną, sądzili oni w naiwności ducha, że była ona wczoraj i dziś jest, jeśli nie niewolnicą, to bawidełkiem mężczyzny, rajem jego oczów i ucztą zmysłów.

Naruse rozwiewa tę legendę.

Odróżnia on w życiu kobiet swojego kraju trzy epoki: przedbuddaistyczną, feudalną i dzisiejszą, i charakteryzuje każdą ze znajomością rzeczy.

Zdaniem tego pisarza, epoka pierwsza, to czas wiosenny w życiu Japonki, to chwila jej pełnego rozwoju. Stoi w niej ona, jako uprawniona jednostka przy mężczyźnie, dorównywa mu siłą swej inteligencyi. Wpływ jej w tym okresie ujawnia się w polityce i literaturze, nawet na polu walki z wrogiem, dotrzymuje mu odważnie kroku. A gdy nowa religia wciska się do kraju, gdy dawne bogi ustępują przed nowymi w kąt, staje się propagatorką jej prawd i zasad, przyczyniając się potężnie do jej rozprzestrzenienia.

Następuje wiek feudalny w Japonii. Wiek mroku. Na widnokręgu kobiecym słońce zaciemniają gęste chmury. Wszystko się przeobraża dokoła, ale na tem przeobrażeniu kobieta wychodzi najgorzej. Strącają ją z jej dominującego stanowiska, odsuwają od wpływu na losy kraju. I wysuwa się na plan pierwszy obowiązująca ją w tym czasie doktryna trzech posłuszeństw: dla rodziców, kiedy jest młodą, dla męża, kiedy mężatką i (co już jest potwornością) dla dzieci, gdy jest starą. Naruse, ze smutkiem wspomina tę epokę i nazywa ją słusznie, zimowym czasem kobiecości w Japonii.

---

65)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Baronowa z trudnością się powstrzymała od śmiechu. Te dwie cnotliwe damy zawsze były postrachem jej przyjaciół. Gdy jedna z nich przyjeżdżała do Medyolanu, wszyscy uciekali, jak wicher!

Stefania przysunęła się zalotnie do Franciszka i po raz pierwszy dzisiaj przemówiła doń poufale:

— Pojmujesz tedy, że ze względu na konwenanse, delikatność i rozwagę, życzę sobie, aby mię te panie zastały samą po tem nieszczęściu, które mnie spotkało.

— To zupełnie słuszne.

Baronowa spojrzała na przyjaciela i nie mówiąc ani słowa, podziękowała mu melancholijnym uśmiechem.

I ona trochę była niespokojna aż do tej chwili. Oddawna już wiedziała, że Franciszek trzyma się jej tylko przez poczucie wdzięczności i z przyzwyczajenia; mimoto obawiała się sceny. Gdy miłość umiera, zajmuje jej miejsce miłość własna.

— Tyś dobry!

Zbliżyła delikatnie czoło do ust Roera, który się jej bacznie przypatrywał.

Stefania widocznie przebywała wiele na słońcu, stąd miała skórę nieco spierzchłą; miała także dwie zmarszczki w kącikach ust. Nie zauważył tego przedtem! Dwie zmarszczki długie, głębokie.

Dotknął z lekka ustami jej włosów i mocno uścisnął jej dłoń.

Donna Stefania wsparła głowę na piersiach Roera.

— Musiałam ci to wszystko powiedzieć. Napisać? Cóżbyś sobie o mnie pomyślał? Są pewne uczucia, wrażenia, które można wyrazić jednem słówkiem, jednem spojrzeniem, podczas gdy sto listów ich wyjaśnić nie zdoła. Nie mogłabym ci nigdy napisać, żebyś nie przyjeżdżał. Teraz zaś ty sam uznajesz.... nieprawdaż? że tak być musi, że nie wypada inaczej.

— Trudno... trzeba się poddać pewnym konwenansom, chociażby to bardzo wiele kosztowało.

Franciszek znowu uścisnął jej rękę; pieścił ją, całował. Baronowa stała się swobodniejszą.

— Zresztą chciałam się z tobą widzieć... przedewszystkiem dlatego, żeby cię zobaczyć, powtóre chciałam cię prosić o przysługę.

— Nareszcie! — pomyślał sobie Roero. Nie patrzył na nią lecz słuchał uważnie.

— Nakłoń Carletta i Manola, żeby mnie nie męczyli listami i depeszami, żeby mnie zostawili w spokoju.

— Ja?

— Tak, ty! Proszę cię o to. Jeśli robię z siebie tę ofiarą i pozbawiam się przyjemości widywania ciebie, to niechże przynajmniaj ci dwaj nieznośni egoiści przestaną mnie nudzić. Przedstaw sobie, nie dają mi spokoju, zasypują mnie obaj listami!... Przytem pozwalają sobie z powodu mojej samotności i mego życia klasztornego na żarciki i alluzye, które mnie mocno irytują. Doprawdy, nie odznaczają się oni wcale dowcipem! Gdy mój biedny Juliusz żył, mniejsza o to! Widziałeś sam, że oddawali usługi, szczególniej na wsi. W dzień bawili go, wieczorem grywali z nim w bilard; pomijając wreszcie tę okoliczność, że o wiele wygodniej było nam, gdyśmy byli w pięcioro, niż gdybyśmy byli we troje. Zresztą trzeba było wówczas uprawiać politykę, mieć wpływy w radzie miejskiej... ale teraz? Ty pojedziesz do Szwajcaryi, a reszta mnie nie obchodzi... Za życia biednego Juliusza miałam przynajmniej cel. Teraz nie zależy mi na niczem. Nie rysuję już, nie gram na fortepianie. Nie mogę! Proszę cię; wyświadcz mi tę przysługę w zamian za ofiarę, jaką ponoszę, wyrzekając się ciebie: uwolnij mię od Carletta i Manola!

— I owszem, bardzo chętnie! Zawsze... zrobię wszystko, co zechcesz! Wyznam ci wszakże, że jestem w wielkim kłopocie. Co począć? Estensi'ego ani Faraggioli nie ma w Medyolanie... Pojechać za nimi umyślnie po to, żeby im to wszystko wytłumaczyć...

— Napisz im poprostu. Czy nie jedziesz do Zermattu?

Franciszek odpowiedział gestem niewyraźnym, który Stefania przyjęła za znak potwierdzający.

— Skoro tylko przybędziesz do Zermattu, napisz do nich, że tam bardzo przyjemnie, nie tak gorąco jak u nas, i żeby do ciebie przyjechali.

— Mogę i z Medyolanu napisać, nawet zaraz dzisiaj, jeśli chcesz?

— Tem lepiej. Doskonale! Możecie się porozumieć, żeby wyjechać razem. W sierpniu najprzyjemniej robić wycieczki w góry.

— Ale... proszę cię, diaczegożbyś nie miała sama do nich napisać otwarcie?

— Bo oniby mię podejrzywać mogli Bóg wie o co.

Zbliżyła znowu czoło do ust Roera.

— Pomyśleliby, że to twoja sprawka, że to ty wiecznie zazdrośny i kapryśny, zakazałeś mi ich przyjmować, i jestem pewna, że pewnego dnia przyjechaliby, chcąc mi sprawić miłą niespodziankę i rozerwać mię za jakąkolwiek cenę!

— Ale... jeżeli ja napiszę, to jeszcze gorzej!

— Nie, nie. Napisz im, że mię widziałeś w Medyolanie, przez chwilkę, w pośpiechu, co zresztą jest prawdą.... Że mię zastałeś bardzo zmęczoną, bardzo zgnębioną, że mi potrzeba koniecznie spokoju, spoczynku.... Dodaj też, co oczywiście jest prawdą, że jestem bardzo zajętą interesami, legatami.... i że ty także na razie nie pojedziesz do Borgoprimo, gdyż nie chcesz się nudzić z moją bratową i bratanką, które tam zabawią przez dłuższy czas.

— A i to także chyba jest prawdą!

Roero był w pysznym humorze. Przyrzekł baronowej, że napisze zaraz do obu przyjaciół i odstraszy ich porządnie.

— Bądź spokojną! Zapowiedź twoich gości odstraszy ich z pewnością!

— Tak sądzisz naprawdę?

— Przysięgam!

Roero parsknął głośnym śmiechem.

Donna Stefania wtórowała mu wesoło, wnet się jednak spostrzegła i przybrała minę poważną, a ponieważ nie mogła jakoś okazać rozpaczy, okazała się zazdrośną.

— A teraz, kochany panie, proszę mi powiedzieć, coś robił przez ten cały czas w Lodignoli.

Roero wyjął powoli papierosa i zapalił, potem odpowiedział:

— Robiłem bardzo wiele. Chciałem zajrzeć wszędzie, uporządkowałem trochę swoje interesa.

— A cóż pańska wychowanka? Ta sierotka. Opowiedz-no pan, widywałeś ją pan często?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ale jest to epoka przejściowa. Po zimie następuje znów wiosna. Odcięta przedtem szczelnie murem od Europy, Japonia wybija sobie wreszcie szerokie do niej okno, i przez to okno dolatuje ją powiew świeży. Zachodnie idee wolności i oświaty przenikają wszystkie jej warstwy społeczne, czyliż więc mogły prześlizgnąć się bez wpływu na kobietę? To też pod ich naporem budzi się ona z długiego letargu i odzyskuje utracone stanowisko.

Jak do tego doszła, opisuje zajmująco Naruse.

Przez naukę. Otworzono przed nią szkoły, wciśnięto jej książkę w rękę, przekonano ją o tem, że jej piękno nic na tem nie straci, gdy je uzupełni kultura mózgu.

I z zapałem rzuciła się ona ku tej kulturze i w krótkim czasie na nowej drodze, na którą wstąpiła, poczyniła tak olbrzymie postępy, że była chwila w Japonii, gdy obawiano się na seryo, czy nie straci przez to swych odrębnych kobiecych właściwości. Ale do szeregu tych, którzy w tym czasie przegrody pochodowi emancypacyi w Japonii stawiali, Naruse nie należał. Przeciwnie. Pchał kobietę na polu nauki ciągle i stale naprzód, pewny tego, że byle tylko ta nauka nie była fałszywa, nie wykolei jej i nie sprowadzi na manowce.

Wyjeżdża więc w r. 1891 do Ameryki północnej, trzy lata przebywa tam w różnych miastach, zwiedza kolegia żeńskie, gruntownie bada kwestyę kobiecą. Wreszcie wzbogacony zdobytem doświadczeniem, ugruntowany w swoich zasadach, powraca do kraju.

Powraca z dziełem i zamiarem.

Dzieło pod tytułem: „Wychowanie kobiece“ puszcza w świat, zamiar, przy pomocy takich ludzi, jak: Ito, Okuma, Utsumi, zamienia w czyn.

I oto w dniu 20 kwietnia 1901 r. otwiera uniwersytet kobiecy w Tokio, pierwszy na całym Wschodzie.

Otwiera go zrazu w rozmiarach bardzo skromnych, sądząc, że na początek nie zdoła on zgromadzić w swoich murach nawet setki żądnych wyższej nauki dziewcząt.

Rzeczywistość zadaje kłam jego przewidywaniom. Zapisuje się ich odrazu na listę studentek 250, w następnym roku liczba ich wzrasta do 800, a w trzecim do tysiąca. Czy może człowiek idei dostąpić większej nagrody? To też z uczuciem zadowolenia notuje on ten znamienny fakt, z dumą ukazuje zachodniej Europie owoce swej pracy. A ukazując je, zdziera bielmo z oczów jej płytkich podróżników, którzy, rozprawiając szeroko o kobiecie japońskiej, poza słodkiem spojrzeniem i wiecznym uśmiechem na jej ustach nie dostrzegali prądów, nurtujących w jej duszy.

Ale otwierając na roścież przed kobietą swego kraju wrota, prowadzące do świątyni wiedzy, nie spuszczają Japończycy ani na chwilę z uwagi, że jest ona kobietą, że cywilizacyjna jej misya spoczywa głównie w rodzinie.

Oświecając więc ją, pragną, by nabytem w zakładach naukowych światłem opromieniała przedewszystkiem rodzinę. By, ukochawszy ją sercem, głową zabezpieczała od destrukcyjnych wpływów. By o rodzinie pamiętała zawsze, obracała się w jej ciepłem środowisku, wszędzie.

Ku temu rozumnemu celowi dąży też i organizacya wewnętrzna wspomnianego uniwersytetu w Tokio.

Jako przeznaczony nietylko dla panien stolicy, ale i dla podążających doń z prowincyi, jest on jednocześnie internatem, ale internatem, urządzonym na sposób rodzinny. Nie zamieszkują więc jego murów dziewczęta odosobnione w celach, niby zakonnice, ale tworzą związki rodzinne pod okiem matreny, będącej czemś w rodzaju matki ich wszystkich. Związki te nie są zbyt liczne, każdy składa się z 25 studentek, które, mając na czas studyów wspólną matkę, uważają się wzajemnie za siostry. Wytwarza to pomiędzy niemi solidarność rodzinną, jeśli nie ten sam, to podobny do tego, jaki gorzał w ich domach, płonie ogień na ich wspólnym ołtarzu.

A płonąc jasno, przypomina ten święty i czysty, jaki tli ciągle tam, gdzie stała każdej z nich kolebka, jakiemu z czasem po ukończeniu studyów, nie dozwoli żadna z nich na szczęście kraju zagasnąć.

A teraz wnioski ostateczne.

Kobieta, w prawach do nauki zrównana z mężczyzną, kobieta, przed którą stoją otworem najwyższe zakłady naukowe, czy może być istotą ujarzmioną? Tylko ciemny idzie bez szemrania w szeregi niewolników. To też o ujarzmieniu jej w dzisiejszej Japonii niema mowy. Podczas więc, gdy biedne jej siostry w Azyi uginają się pod ciężarem jarzma, jakie na ich karki bezlitośnie wtłoczył mężczyzna, w Japonii korzystają one w pełni z praw, a korzystając z nich, są czynnikiem dodatnim w kraju.

A jako takie, przyczyniają się do jego postępu, połowę troski o jego pomyślność zdejmując z barek mężczyzn, dla których nigdzie na świecie nie może być obojętną ich dola, jeśli nie z wyższego, to choćby z tego jedynego względu, że jak słusznie wyraził się pewien pisarz francuski: *„wschód i zachód życia mężczyzny jest [illegible] bez nich opieki, a południe tego życia: szczęścia“.*

Stanisław Bełza.

Rozmowa z królem Oskarem.

Redaktor *Frankfurter-Zeitung* rozmawiał tymi dniami z królem szwedzkim Oskarem i treść tej rozmowy podał w swem piśmie.

„Król — pisze on — rozpoczął rozmowę uznaniem dla Norwegów, że umieją zjednać sobie sympatye niemal całej prasy zagranicznej, ale — dodał — przez to sprawa ich nie jest wcale lepsza. Bezprawie bowiem pozostaje bezprawiem, a wiadomo powszechnie, że Norwegowie bezprawnie. Ich zachowanie się nie było otwarte i lojalne. Miało ono raczej charakter spiskowania.

— Była to zasadzka — mówił król. — A do postępowania nieuczciwego dodano jeszcze oszczerstwo, bo oskarżono mnie o złamanie konstytucyi, lubo każdy Norweg wie doskonale, że ja, jako król Szwecyi i Norwegii, wcale inaczej postąpić nie mogłem. Ustawa norweska przyznaje królowi prawo trzykrotnego *veto*, które dopiero po trzykrotnym, równobrzmiącym uchwaleniu przez trzy nowo wybranych stortingów [illegible] moc obowiązującą. Cóż jednak uczyniła Norwegia? Oto już po pierwszem, bezwzględnie koniecznem veto w sprawie konsulatów wspólnych, rozwiązała unię i pozbawiła mnie korony pod tym pretekstem, że ja rzekomo wywołałem niejako tą uchwałę, nie przyjmując dymisyi gabinetu norweskiego. Jakże jednak miałem postąpić? Sprawa konsulatów jeszcze za mojego panowania została uregulowana przez traktat szwedzko-norweski. Na jednostronną zmianę traktatu przez uchwałę stortingu zgodzić się tedy żadną miarą nie mogłem, nie chcąc sprzeniewierzyć się moim obowiązkom wobec Szwecyi. Na dymisyę zaś gabinetu również przystać nie mogłem, bo Norwegowie sami oświadczyli, że ktoby w tym momencie przyjął jakąkolwiek tekę w nowym gabinecie, przestaje być Norwegiem. Z czystem sumieniem oświadczam, że wszystko, co uczyniłem, było w ścisłej zgodzie z prawem i że dokładałem wszelkich starań, aby doprowadzić do zgodnego porozumienia między parlamentem szwedzkim a stortingiem norweskim. Norwegowie natomiast celowo dążyli do [illegible] Szwecyi i zaskoczyli mnie pewnego dnia wyrokiem detronizacyi. Była to rewolucya przeciwko własnemu podstawowemu prawu Norwegii, które uznaje przecież monarchię, a nie jakiegoś piastuna korony, [illegible] poddawać się bezwzględnie uchwałom stortingu. Tu w tym pokoju stali przedstawiciele norweskiego państwowości, którym wyjaśniałem całą sytuacyę niezbitymi argumentami. Odpowiedzią ich było złamanie konstytucyi i zamach stanu.

Korespondent tak dalej pisze:

„Król mówił z wielkiem przejęciem i bólem wzruszony. I mnie ogarnęło wzruszenie. Pozwoliłem sobie jednak zapytać:

— Czy mogę to wszystko drukiem ogłosić? Najjaśniejszy pan dąży przecież do pokojowego porozumienia Szwecyi z Norwegią. Czy zatem nie lękasz się, najjaśniejszy panie, że ponowne przedstawienie wypadków, towarzyszących zerwaniu unii, w takiem oświetleniu, może jeszcze więcej rozgoryczyć Szwecyę i wywołać następstwa nieobliczone?

— Nie — odrzekł król. — Pan musisz w swojem sprawozdaniu napisać ścisłą prawdę. Tego domagam się stanowczo od pana. Wszystko, co tu powiedziałem, są fakty znane u nas w Szwecyi powszechnie. Ich ponowne przedstawienie w prasie nie stworzy zatem nowego momentu w sytuacyi. Wobec zagranicy jednak niezbędne jest wyjawienie prawdy zupełnej.

Obiecałem oczywiście spełnić jak najściślej to życzenie, uważałem jednak za właściwe nadmienić, że w Norwegii słyszałem tylko wyrazy czci głębokiej dla króla i słowa żalu, że z konieczności wyrządzono mu przykrość. Dodałem także, że mam takie wrażenie, jakoby nawet w samym zamachu stanu tkwił poniekąd dowód zaufania do króla, bo Norwegowie przyśpieszyli sprawę, aby jeszcze za jego panowania doprowadzić do zerwania unii, w tem przekonaniu, że król Oskar, pomimo doznanej najcięższej obrazy, pozostanie na wysokościach swej uznanej mądrości i wielkoduszności.

— Być może — rzekł król — ale w takim razie wyrządzono mi krzywdę podwójną. Co do mnie osobiście, to przebaczyłem Norwegii, a pokładam w Bogu nadzieję, że i naród szwedzki pozostanie rozważnym. Gdyby bowiem gwałtem chciał unię przywrócić, lub ewentualnie zawojować Norwegię, uwiesiłby sobie tylko kamień młyński u szyi. Lękam się jednak, że w przyszłości pomści się na Norwegii krzywda, którą mi wyrządzono. Jestem starym człowiekiem, żyłem długo i wiem, że Opatrzność nie pozostawia żadnego bezprawia bez kary. Prędzej czy później zjawia się zemsta za krzywdę jednostek i krzywdę narodów. I z tego powodu żal mi ludu norwezkiego, którego większość — w to jeszcze nie przestałem wierzyć — była w błąd wprowadzona i nie jest winna tego, co się stało.

Zauważyłem, że według moich wrażeń, zebranych w Norwegii, cały zatarg nie wyniknął bynajmniej z jakiejś jednej, specyalnej różnicy poglądów, którą przecież usunąćby się zawsze dało w ten, czy ów sposób kompromisowy, lecz z nadczułej ambicyi narodowej Norwegów, która znieść nie mogła, że przy bogatszej i silniejszej Szwecyi drugą rolę odgrywa. Król zgodził się na to zdanie, ale zaprzeczył, jakoby Szwedzi kiedykolwiek zgrzeszyli przeciw drażliwości narodowej Norwegów.

— Napisz pan — zawołał — że Szwecya trzykrotnie w różnych momentach mojego panowania ofiarowała Norwegii układy na podstawie zupełnego równouprawnienia i proponowała jej nawet, aby minister spraw zagranicznych był Szwedem lub Norwegiem z równą odpowiedzialnością przed obu parlamentami lub ich delegacyami. Norwegia odrzuciła tę propozycyę.

— Ale i ze strony szwedzkiej odrzucono projekt norwezki, aby rozpocząć nowe układy w celu porozumienia lub dobrowolnego rozwiązania unii.

— Takiego projektu nigdy nie przedstawiono — oświadczył król kilkakrotnie.

Jest to zatem punkt ciemny, wymagający, mojem zdaniem, wyjaśnienia. Wiadomość o projekcie norwezkim, którego autentyczność zakwestyonował król Oskar, mam od norweskiego ministra spraw zagranicznych, Löwlanda.

Dlaczegoż tedy królowi Szwecyi nic nie wiadomo, że taki projekt był przedstawiony ze strony norweskiej?

I szeroko rozpowszechnionemu zapatrywaniu, jakoby w samej rodzinie królewskiej istniały różnice opinii w sprawie stanowiska politycznego, jakie wobec zerwania unii zająć należy, monarcha zaprzeczył stanowczo, spoglądając czule na miniatury rodzinne, poustawiane na biurku.

— To dzielna rodzina — rzekł — i ani w tej, ani w innych sprawach nie ma wśród niej żadnej różnicy opinii.

W końcu zapytałem, czy niemożliwem jest, aby jeden z królewiczów szwedzkich zasiadł na tronie Norwegii, czego sobie tak gorąco tam życzą?

— Jakże mogę zgodzić się na to — odparł król — po krzywdzie wyrządzonej Szwecyi? Niewątpliwie byłoby to na rękę Norwegom, bo wtedy wszystko byłoby w porządku, król sam sankcyonowałby zerwanie unii i przesilenie obecne minęłoby szybko. Ale jakież byłyby tego następstwa? Nieufność w Szwecyi i nieufność w Norwegii. Przy każdym kroku politycznym, któryby nie podobał się pewnemu odłamowi opinii tu lub tam, powiedzianoby zaraz: To robi ojciec z miłości dla syna, lub syn z miłości dla ojca. Gdyby parlament szwedzki przez wzgląd na eksponowane stanowisko dwóch przez naturę skutych z sobą krajów zażądał tego wyraźnie, musiałbym ponieść ofiarę i raz jeszcze zastanowić się nad tą sprawą. Bez takiej presyi nie uczynię tego pod żadnym pozorem. A pewny jestem, że i parlament Szwecyi tego nie zechce.

„Diło“ przeciw Kółkom rolniczym.

Niesłychanie niezręczna stylizacya sprawozdania głównego Zarządu „Towarzystwa kółek rolniczych“ otworzyła wrota tendencyjnym wnioskom o stanie „Kółek“ ruskiemu dziennikowi *Diło*. A mianowicie, sprawozdawcy nie podkreślili odpowiednio ani tego, że wkładki członków „Kółek“ na rzecz Zarządu stanowią tylko drobną część dochodów Towarzystwa, ani nie wskazali na różnicę znaczenia poszczególnych subwencyi krajowych i rządowych, a przeciwnie przytoczyli sumę wszystkich subwencyj i zestawili ją z tą częścią wkładek, które pochodzą od członków „Kółek“ i są składane na rzecz Zarządu głównego. Ktoś, kto pobieżnie tylko przejrzy to sprawozdanie i nie zapuści się w las cyfr następnie dopiero w sprawozdaniu podanych zamknięć rachunkowych, odnosi wrażenie jakoby własne środki Towarzystwa znikomo były małe wobec cyfr otrzymanych subwencyi. Fatalny ten błąd sprawozdawców wyzyskało *Diło*, które omawiając w obszerniejszym artykule działalność „Kółek“ pisze między innemi:

„Towarzystwo otrzymało w roku ubiegłym 63.500 koron, wyraźnie sześćdziesiąt trzy tysięcy pięćset koron zapomogi z funduszów krajowych, podczas gdy suma wpłaconych całorocznych wkładek członków wynosi 2.782 koron, z czego wynika, że gdyby nie zapomoga z krajowych funduszów, to „Kółka rolnicze“ musiałyby przestać istnieć“.

Następnie autor wspomnianego artykułu przytacza jako przykład, że np. ruskie towarzystwo „Proświta“, które ma 12.000 koron dochodu ze swoich członków, pobiera rocznej subwencyi krajowej tylko 4.000 koron. Tedy autor oblicza, że dochód własny „Proświty“ przedstawia się jako 300% w stosunku do zapomogi krajowej, podczas gdy takiż dochód „Kółek“ jako 4·30%. Stąd *Diło* wyciąga mniej więcej takie wnioski: „Proświta“ stoi o własnych siłach, a kraj właściwie prawie zupełnie nie daje jej poparcia, natomiast „Kółka rolnicze“ są „mizerotą“, która — jak się w artykule wyrażono — „łypnęłaby w 24 godzinach“, gdyby nie zapomoga krajowa; taka gospodarka publicznym funduszem jest jego marnowaniem; kraj popiera polskie „mizeroty“ dlatego, że są polskie, a odmawia poparcia żywotnym ruskim instytucyom, dlatego, że są ruskie itd.

Nad wywodami *Diła* należałoby się poważnie zastanowić, gdyby one były oparte na realnej podstawie. Owóż, gdyby nawet cyfry podane w owym artykule, choć w przybliżeniu były zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, to samo już porównanie „Kółek“ i „Proświty“ jest nie na miejscu. Porównywać bowiem można tylko wartości jednoimienne, zaś „Kółka“, a „Proświta“ są zupełnie czemś innem i pod względem celów swoich, doniosłości pracy i wogóle całego zadania swego, a przedewszystkiem „Proświta“ jest wyłącznie ruską, „Kółka“ zaś wcale polskiemi nie są, lecz pracą swoją obejmują kraj cały i cały jego stan włościański, czy to polski, czy ruski, z niespożytą i olbrzymią dlań pożytecznością. Oświetleniu tego niewłaściwego porównania poświęcilibyśmy bezwątpienia więcej miejsca, gdyby autor jego wszystkich swoich wywodów nie zbudował na tak tendencyjnie do swego celu przystosowanych podstawach, że snadnie uważać je można za wogóle fałszywe.

Cyfry bowiem, na których autor się opiera, są dowolnie wyjęte z bilansu i zupełnie nie reprezentują tych rubryk, za których pozycye je autor przedstawia. I tak podaje autor artykułu w *Dile*, że „Towarzystwo kółek rolniczych“ otrzymało w roku 1904 subwencyi *krajowej* 63.500 koron. Cyfra ta przedstawia wprawdzie w rzeczy samej sumę subwencyj w bilansie „Towarzystwa kółek“, lecz sumę subwencyj krajowych i rządowych. A zaznaczyć wypada, że subwencye rządowe nie są wypłacane na rzecz i na cele Towarzystwa, lecz na specyalne cele rolnicze, a Towarzystwo wobec tych funduszów odgrywa tylko rolę jakby zarządzcy. W rzeczywistości subwencyj krajowych otrzymały „Kółka“ nie 63.500 koron, lecz tylko 39.000 koron i to w tem tylko 15.000 na ogólne cele Towarzystwa, resztę zaś na specyalne, ściśle oznaczone cele podniesienia kultury rolniczej w kraju.

Podobnie przedstawia się i sprawa wkładek członków. Rzeczywiście wynoszą wkładki członków nie — jak podaje autor — 2.782 koron, lecz 5.356 koron, a podana w *Dile* cyfra reprezentuje te wkładki po odliczeniu wkładek zapłaconych przez należących do Towarzystwa członków Stowarzyszenia i prywatne osoby. Dziwnem jest jednakże, jak autor czytając pilnie sprawozdanie zarządu „Kółek“, mógł przeoczyć, że te wkładki członków wynoszą tylko małą część *własnych* dochodów Towarzystwa, które w r. 1904 reprezentowały razem pokaźną sumkę 19.669 koron.

Również autor nie dostrzegł, czy zapomniał, że Towarzystwo to na samym rachunku przechodowym z poszczególnemi „Kółkami“ miało w tym roku 86.473 koron, a pozostałości kasowej z roku poprzedniego 6.236 koron, że wreszcie złożone udziały członków „Kółek“ wynoszą 384.994, wartość własnych budynków 1.094 „Kółek“ przedstawia 583.279 koron, a wartość samych towarów w 833 sklepikach „Kółek“ ubezpieczoną jest na 211.304 k., a że ponadto o rozmiarach działalności „Kółek“ świadczą choćby te trzy cyfry, a mianowicie, iż „Kółka“ w 1904 r. sprowadziły dla swoich członków nasion, sztucznych nawozów i maszyn za 507.357 koron, a licząc dostawy w czasie klęski posuchy uskutecznione na rachunek członków dostarczyły im razem 9,275.513 kg. ziemiopłodów wartości 750.217 koron, przeprowadziły drenowanie 2.644 morgów gruntów włościańskich i posiadały w roku 1904 oprócz 833 własnych sklepików spożywczych, spółek oszczędności, kas pożyczkowych, straży ogniowych i spółkowych mleczarń, piekarń i rzeźni razem 590.

Czy tedy instytucya, w której bilansie w poszczególnych rubrykach figurują przeszło półmilionowe cyfry, jest „mizerotą“ żyjącą jedynie z 39.000 koron krajowej subwencyi lub 24.500 koron rządowej? Jesteśmy przekonani, że nawet autor wspomnianego artykułu z ręką na sercu, nie odpowiedziałby, że „tak“.

Tedy z wywodami na tego rodzaju podstawach opartymi, polemika jest zbyteczną. Z przykrością tylko przychodzi nam stwierdzić, że publicystyka ruska daje się przez szowinistyczne roznamiętnienie unosić na tory w polemice niewłaściwe a nawet niedopuszczalne, ba, niepoprzestaje na tem i idzie tak daleko, że zwalcza najpożyteczniejszą instytucyę, która zapewne ten sam pożytek przynosi włościaństwu ruskiemu, co i polskiemu.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Drugie posiedzenie kongresu ziemstw trwało od godziny 8 wieczór do 1 po północy. Wygłoszono wiele mów gwałtownych. Przyjęto rezolucyę, zasadniczo potępiającą projekt Bułygina.

Następnie zajmował się kongres kwestyą, jakie zająć należy stanowisko w razie wprowadzenia w życie projektu Bułygina. Starsi członkowie kongresu chcieli usunąć tę kwestyę, młodsi jednak, między nimi Kokoszkin, żądali powzięcia stanowczej rezolucyi.

Delegaci z Tweru wyróżniali się namiętnemi mowami. Jenerał Kuźmin-Karabonin, który zjawił się w mundurze wojskowym, oświadczył: „Biurokracya nigdy nie da nic, coby miało jakąś wartość. Naszym obowiązkiem jest brać wszystko, co dają, a żądać więcej. Musimy mieć świadomość, że stoimy wobec ciężkiej walki i przygotować się na to, że staną do niej musimy bez wahania.“

Delegat z Petersburga zyskał burzę oklasków za swoją mowę. Rzekł on: „Pamiętajmy, że jesteśmy przedstawicielami ludu i nie możemy pozwolić, aby się nas pozbyto ustawami klasowemi, jak tego chce Bułygin.“

Delegat de Roberti z Tweru zawołał: „Dzisiaj jesteśmy buntującymi się niewolnikami, gdybyśmy jednak przyjęli projekt Bułygina, musielibyśmy całować nasze więzy.“

Dalszy przebieg posiedzenia był dosyć burzliwy z powodu starć radykalnych delegatów z gubernii twerskiej, kurskiej i kałuskiej z delegatami konserwatywnymi, na których czele stoi książę Rostkowski. Większa część członków kongresu należy do stronnictwa umiarkowanie liberalnego. Gdy znany delegat ziemstwa z Tweru, Petrunkiewicz, oświadczył, że przepaść między carem a narodem staje się coraz większa i że przekonano się już, iż obecny rząd dobrowolnie nie zaprowadzi żadnych ważniejszych reform, Rostkowski zarzucił Petrunkiewiczowi, iż dąży do gwałtownej rewolucyi, poczem opuścił salę.

Książę Dołgoruki usiłował złagodzić ten zatarg, twierdząc, że Petrunkiewicz usiłuje jedynie zapobiedz rewolucyi i tylko ostrzega cara i rząd przed niebezpieczeństwami, które im grożą na wypadek niespełnienia woli narodu.

Kongres przyjął w dalszym ciągu wniosek braci Piotra i Pawła Dołgorukich, wzywający członków kongresu, aby w swoich guberniach szerzyli idee reform i uchwały kongresu, a równocześnie agitowali przeciwko projektowi Bułygina.

Przedłożony przez prof. Muzancewa projekt konstytucyi, opierający się w głównych zarysach na ustawach zasadniczych monarchii austryackiej, został przyjęty. Radykalni członkowie ziemstw nie są zadowoleni z tego projektu, gdyż wyklucza on od wyboru kobiety.

W sierpniu ma się kongres zebrać raz jeszcze na nadzwyczajną sesyę. Obecnie uchwalił formalnie, aby w razie sankcyonowania projektu Bułygina delegaci ziemstw utworzyli natychmiast partyę konstytucyjną.

Moskwa. Kongres ziemstw ma dziś ukończyć swe obrady. Wczoraj delegaci ziemstw po dłuższej dyskusyi przyjęli projekt konstytucyi, który przyznaje równe prawa wszystkim narodom, znajdującym się pod berłem rosyjskiem. Wielkie wzburzenie wśród zebranych wywołała groźba Trepowa, że w razie, gdyby kongres ogłosił którą z powziętych przez siebie rezolucyj, to wszyscy uczestnicy obrad będą aresztowani. Krąży także pogłoska, że jutro, po zamknięciu obrad, wszyscy delegaci będą aresztowani za to, że pomimo zakazu policmajstra obradowali.

Wczoraj pojawił się na posiedzeniu delegatów ziemstw reprezentant general-gubernatora moskiewskiego Kozłowa i zażądał, aby delegaci natychmiast się rozjechali. Książę Dołgoruki stanowczo odmówił temu żądaniu. Jak słychać, postanowił kongres wysłać do cara adres.

Helsingfors. Wczoraj o godz. 4 popołudniu młody człowiek, nazwiskiem Kella Prokope, strzelił do porucznika żandarmów Kramarowskiego na bulwarze wyborskim i zranił go ciężko.

Kijów. Banda wyrostków wpadła do synagogi i poniszczyła tam wiele sprzętów, a kilku żydów strasznie pobiła. Obawiają się tu rozruchów antiżydowskich.

Irkuck. Urzędnicy i oficyaliści kolei zabajkalskiej nie otrzymali dotąd jeszcze pensyi za czerwiec.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Okrzeja, którego dnia 24 zm. skazano na śmierć za rzucenie bomby w dniu 26 marca na podwórzu komisaryatu policyjnego na Pradze, został wczoraj stracony.

Warszawa. Na jednem z zebrań tutejszych radykałów wystąpiono z wnioskiem, aby ogłosić powszechny bojkot społeczny i towarzyski wszystkich tych, którzy poważą się występować przeciw dalszemu trwaniu strejku szkolnego. Na szczęście rozsądniejsi wzięli górę i wstrętny ten wniosek odrzucono większością głosów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. W rozmaitych punktach Sachalinu poddało się Japończykom 461 Rosyan, w tem jeden pułkownik i 14 oficerów innych stopni.

Gotaladan. Japońskie okręty wojenne widziano koło Mikołajewska. Wielu mieszkańców Władywostoka i Mikołajewska uciekło do Chabarowska.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafował dnia 20 bm., że na froncie armii nie zaszła żadna zmiana. Dnia 17 u wybrzeży Korei w pobliżu ujścia Tumenu, ukazała się eskadra japońska, poczem okręty wojenne japońskie ostrzeliwały ujście Tumenu. Dwa torpedowce japońskie wjechały do zatoki Daszkiewicza i otworzyły ogień na miejscowość Onghi. Nasze przednie straże odpowiedziały ogniem na torpedowce, które następnie odpłynęły na otwarte morze. W tym samym czasie cztery torpedowce japońskie wpłynęły do zatoki Korniłowa i wysadziły na ląd 20 marynarzy, którzy uszkodzili nasze połączenie telegraficzne z Onghi, podczas gdy cztery krążowniki japońskie ostrzeliwały nasze pozycye koło zatoki Anny. O godzinie 4 popołudniu okręty japońskie się połączyły i odpłynęły na pełne morze.

Legenda

Jakich ludzie mało, Bóg wiele zna.

(Z papierów pośmiertnych).

Nad brzegiem morza leży wioska mała i biedna — opodal sterczy, jakby wieża kościoła wśród miasteczka, pomiędzy skałami mniejszemi, jedna wyższa, dziksza i smutniejsza od wszystkich, którą dziś lud zwie „Skałą ofiary“. Gdy na morzu burza szaleje, u szczytu tej skały dziwne światło świeci, które dobrze znają okoliczni rybacy, bo niejednemu życie uratowało — to też zdaleka, gdy widzą tajemnicze jego błyski, żegnając się mówią: „Miłość się święci“, a jak pytać, co znaczy to powiedzenie, opowiadają taką legendę:

Przed laty, niewiadomo skąd, przybył do wioski człowiek dziwnie mądry i dziwnie dobry — choć był ubogi, zawsze umiał w biedzie każdego poratować, choć mówił mową tak prostą, że rozumiało go dziecko najmniejsze i starzec najstarszy, jednak zdawało się jakby codzień się uczył czegoś nowego, bo codzień też i drugich uczył; choć twarz miał zawsze pogodną, jednak mówiąc z nim, każdy czuł, że on więcej od innych w życiu pracował... więcej może i cierpiał... Gdy przybył, widzieli go tylko wiele modlącego się — później chodził coraz częściej na najwyższą ze skał, i to wtedy, gdy noc się zbliżała, a z nią chmury, burze zwiastujące; i wtenczas widzieli wszyscy, jak tam wielki ogień się zapalał i całą noc świecił, a rybacy, patrząc nań, omijali złe wiry... Wreszcie i zamieszkał na skale. Postawił sobie chatkę — w niej nad tapczanem duży krzyż zawiesił, a wkoło chatki na skały nawiózł ziemi i rokrocznie sadził kilka drzewek, ale żadne nigdy przyjąć się nie chciało, to też parę razy do roku widzieli ludzie, jak opuszczał chatę i szedł w głąb kraju gdzie lasy i góry, a po kilku dniach wracał ztamtąd jakby młodszy, a ludzie mówili, że musiał dzieckiem gdzieś rosnąć razem z drzewami, kiedy je tak kocha, że chodzi do lasu jakby do cudownego miejsca.

Nareszcie jednego roku, czy słońce mniej paliło, czy już tak Pan Bóg chciał, przy chatce, na skale, zazieleniło się jedno drzewko, a zazieleniło tak ślicznie, że nietylko obcy człowiek, który się niem cieszył, jak matka pierworodnym synem, ale i ludzie ze wsi mówili, że podobnego drzewka i w lesie nie spotkać...

Lata mijały — prawda, że drzewko rosło, ale i człowiek się starzał — do lasu już nie chodzi, może dlatego, bo swoje miał drzewko, ale może i dlatego, bo mu za ciężko było... Schodził tylko do wioski po chleb dla siebie i po suche gałęzie lub trzaski, aby wśród burzy rozpalać ogień na skale rybaków — później już i schodzić mu było trudno — wtedy umówił chłopię ze wsi, aby mu przynosiło chleb i drzewo na ogień, a o drzewo więcej niż o chleb mu chodziło.

Jednego dnia kazał chłopięciu przynieść drzewa i prosić xiędza proboszcza — nazajutrz więc z chłopięciem przyszedł xiądz, chłopię składało trzaski, dwaj starcy z sobą rozmawiali, i później chłopiec opowiadał, że obcy człowiek kilka razy powtarzał, iżby mu nie żal było umierać, jeno mu żal, że ognia już na skale nie będzie komu rozpalać, aby rybaków ratować i że gdyby miał jaki skarb, dałby go cały na ofiarę do kościoła, żeby Pan Bóg przysłał kogoś, któryby po śmierci jego ognia podczas burzy pilnował — a xiądz na to odpowiadał tak jakoś, że wszystko, coby mu było drogie, a coby Panu Bogu dał, to będzie twój skarb. I potem, raz jeszcze zeszedł obcy człowiek do wioski — był w kościele, spowiadał się, przyjął Ciało i Krew Pana Jezusa i długo się modlił, potem wszystkich pozdrawiał i opowiadał, że mu dobrze na skale, bo drzewko coraz więcej cienia daje, ale że bez tego cienia trudnoby mu i żyć, bo słońce bardzo pali starą głowę i razi stare oczy... I poszedł.

Jesień nadeszła, a z nią najgorsze burze; raz szło chłopię pod górę na skałę (samo później to opowiadało) z chlebem i drzewem na ogień — wicher dął i deszcz padał, chłopię się pośliznęło, za ciężko było drzewo dźwigać, to i rzuciło je, myśląc, że na jeden dzień stary bez swego ognia się obejdzie, zaniosło mu tylko chleb. Starzec, widząc, że drzewa niema, jęknął, mówiąc: „Burza będzie, a niema co zapalić!“ — potem długo, długo myślał i patrzał w niebo, i trochę klęcząc, modlił się — chłopię, widząc, że mu przykrość zrobiło, chciało po drzewo wracać, ale go nie puścił, bo już burza się zrywała, tylko z uśmiechem (dziecko później mówiło, że taki uśmiech jakby słońce zaświeciło) powiedział: „Jak się ściemni, a będzie potrzeba, moje drzewko zapalę“, co jakoś tak dziwnie było słyszeć, że aż strach zbierał...

Później trochę ułożył chłopię do snu na tapczanie i przykrył je, bo zimny wicher dął, a sam pozbierał trzaseczki, które z ostatniego ognia były pozostały i zaczął je rozpalać tuż pod samem zielonem drzewkiem. Chłopięciu serce się ścisnęło i zamknęło oczy, bo mu jakoś tak straszno było patrzeć na starca, i na drzewko, i na to, co się stać miało... Burza coraz bardziej huczała... ale chłopię było młode, zmęczone... ot i usnęło...

. . . .

Nagle wielka, wielka, wielka światłość je ocknęła... drzewko stało w płomieniach... Starzec klęcząc, modlił się . . .

. . . .

W parę miesięcy potem obcy człowiek umarł — pochowali go na miejscu, gdzie rosło dawniej drzewko... podczas burzy dziwne światło rybakom stamtąd przyświeca.... a ludzie, żegnając się mówią: „Miłość się święci...“

Zofia z Fredrów hr. Szeptyckich.

Żegiestów, 22 lipca 1882 r.

KRONIKA.

Lwów 22 lipca.

Postulaty lwowskiej wszechnicy. Senat lwowskiej wszechnicy uchwalił przedłożyć ministeryum memoryał, wykazujący konieczność wzniesienia we Lwowie nowego gmachu dla uniwersytetu, nowego klinicznego instytutu i urządzenia nowego ogrodu botanicznego. Opracowane koszto-

rysy potrzebnych na te cele inwestycyi przedstawiają sumę $4^1/_2$ miliona koron. Senat akademicki zwraca się do ministeryum z prośbą wcielenia postulatów, w tym memoryale wyrażonych, do przedłożenia rządowego w sprawie inwestycyi uniwersyteckich.

Teatr miejski daje w niedzielę „Wesołych małżonków“ Marsa i Barré'a jako ostatnie przedstawienie przed feryami letniemi. Ferye rozpoczną się w poniedziałek i trwać będą aż do 15 sierpnia. Dla budynku teatralnego będą to tak zw. „Staubferien“ tj. cały budynek będzie wewnątrz odczyszczony i odnowione będzie w nim to, co przez rok użycia się zniszczyło. Aktorzy nasi nieco odetchną po całorocznej pracy. Niektórzy wyjadą na wilegiaturę. Pan Feldman dostał urlop aż do września i wyjechał już do Blankenberghe. Grupa zaś artystów pod wodzą panów Adwentowicza i Kwiatkiewicza wyjeżdża na artystyczną wędrówkę po uzdrowiskach i miejscach kąpielowych w kraju. Wędrówkę tę zaczną oni od Rymanowa, a skończą na Zakopanem. Operetka powróci do Lwowa w pierwszych dniach września. Dowiadujemy się, że nie będzie ona rozwiązaną, jak poprzednio postanowiono, tylko w sezonie grać nie będzie, a niektóre jej siły wcielone będą do komedyi, niektóre zaś użyte będą do podrzędnych partyj w operze, a chóry przekształcone będą na chóry operowe. Sezon operowy rozpocznie się w październiku.

Rozbójniczy napad. Tomasz Stachurski, laborant fabryki „Tlen“, któremu nadto powierzony jest nadzór nad fabryką, niejednokrotnie przeszkodził w okradzeniu fabryki dwom drabom, braciom Pietrzyckim, mieszkającym w tym samym domu co i on, na Zamarstynowie. Zirytowani tem, Pietrzyccy napadli wczoraj na Stachurskiego i zadali mu kilka ciężkich ran nożem, a także żonę Stachurskiego, która mężowi nadbiegła z pomocą, ciężko poranili. Kiedy na krzyk rannych zbiegło się mnóstwo ludzi, napastnicy uciekli i zamknęli się w swojem mieszkaniu. Wkrótce mieszkanie ich obsaczyli robotnicy fabryczni, wezwano też żandarmeryę, która wywaliła drzwi i obu drabów aresztowała i zakutych odstawiła do więzienia.

Nadmienić jeszcze musimy, że Pietrzyccy, z których jeden liczy 24, a drugi 28 lat, byli już niejednokrotnie karani, a są ogromnym postrachem dla mieszkańców Zamarstynowa, utrzymują się bowiem z kradzieży i wyprawiają rozmaite awantury. Gmina zabroniła im pobytu w Zamarstynowie, oni jednak wnieśli przeciw temu orzeczeniu rekurs, a tymczasem dalej buszowali po Zamarstynowie.

Stachurskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Z Kochawiny nam piszą: O panice, która tu zdarzyła się dnia 16-go b. m. w odpust Matki Boskiej Szkaplerznej, dzienniki nasze podały liczne, a pod wielu względami z prawdą mijające się szczegóły. Rzecz się w istocie tak miała:

W sobotę, tj. 15 b. m., kiedy zazwyczaj bywa największy napływ pielgrzymów, po odbytych o godzinie 7 wieczorem uroczystych nieszporach, lud licznie zebrany szukał wygodnego na noc pomieszczenia, zwłaszcza, że kilka godzin przedtem rzęsisty deszcz padał. Pomieszczenie to znalazła pewna część pielgrzymów w obszernej szopie plebańskiej, pokrytej dachówką, a tak wybudowanej, że w parterze mieszczą się wozy, a na piętrze nocują ludzie. Około godziny 9 wieczorem zaraz po nieszporach, kiedy jeszcze nikt nie spał, a wielu się w kościele spowiadało, niejaki Pigułeczka ze Stryja, nie wiadomo w jakim celu, zaświecił zapałkę, a ktoś z tłumu zawołał „pali się“. Oczywista wskutek takiego alarmu powstało zamięszanie, a każdy starał się wyjść na zewnątrz szopy. Kilka też osób wyskoczyło przez okna z niewielkiej wysokości na obok stojące wozy, nie doznawszy żadnych ciężkich obrażeń. Z tych jeden tylko student gimnazyalny ze Stryja, nazwiskiem Rudka, wyskakując, skaleczył się, jak sam powiada, nie o bagnet żandarma, ale o parasol. Rana była lekką, bo wezwany natychmiast lekarz powiatowy z Żydaczowa, sam uznał, że obecność jego przy chorym była zupełnie zbyteczną. Student ten nie umarł, jak dzienniki donosiły, ale ma się wcale dobrze, i ranka goi się prawidłowo.

Do tego sprostowania dodać winniśmy, że zaraz na początku zamieszania, jeden z xięży kochawińskich wziąwszy dwu ludzi ze światłem, wszedł między przerażonych pątników, a uspokoiwszy ich, że nie ma żadnego pożaru i niebezpieczeństwo nie grozi, położył tem samem tamę dalszej panice.

Z tych szczegółów, które tu podaję, wynika, że ani poduszonych dzieci, ani „skłębionych ciał na schodach“, ani ciężkich obrażeń, o których dzienniki donosiły, wcale nie było, a cała panika redukuje się do krótkiego zamieszania, wywołanego prawdopodobnie przez rzezimieszków celem łatwiejszego okradzenia pielgrzymów.

X. Jan Trzopiński, proboszcz.

Bank ziemski w Łańcucie. Pod taką nazwą powstała wczoraj w Łańcucie, za inicyatywą posła Bolesława Żardeckiego, nowa instytucya agrarna, która w obecnych warunkach, zwłaszcza wobec ruchu parcelacyjnego i wejścia w życie ustawy o włościach rentowych, może mieć doniosłe dla całego kraju znaczenie. Jak ze statutu tej nowej instytucyi widać, zakres jej działania będzie bardzo obszerny, głównem jednak jej zadaniem będzie, w porozumieniu z Bankiem parcelacyjnym we Lwowie, tworzyć gospodarstwa średnich rozmiarów, w myśl ustawy o włościach rentowych.

Uzbrojenie policyi cywilnej. Dyrekcya krakowskiej policyi udzieliła wszystkim komisarzom i personalowi urzędniczemu, oraz agentom zezwolenia na noszenie broni palnej. Zarządzenie to ma na celu zabezpieczenie personalu urzędniczego, dotychczas nie uzbrojonego, przed napadami podobnymi, jaki miał miejsce przed paru dniami na Kazimierzu na komisarza policyi Trzeciaka.

Wypuszczenie na wolną stopę. Z Tarnowa donoszą, że aresztowany tam pełnomocnik dóbr ks. Romana Sanguszki, Julian Chmielowski, wypuszczony został na wolną stopę.

Terror strejkujących murarzy przybiera coraz większe rozmiary. Oto właściciel pewnej realności przy ulicy Pijarów, który jest zarazem murarzem, pracował wczoraj rano przy swoim domu. Nadeszło około 50 strejkujących, a jeden z nich rzucił na pracującego murarza cegłą i ugodził go w bok. Murarz uciekł z rusztowania, a strejkujący połamali rusztowanie, zniszczyli ozdoby gipsowe i zabrawszy narzędzie, odeszli. Inna grupa strejkujących dowiedziawszy się, że w kuchni mieszkania dyrektora tramwaju konnego p. Szustra, pracuje jakiś pomocnik murarski przy naprawie pieca, weszła tam i zabrała go ze sobą do lokalu stowarzyszenia przy ul. Ossolińskich. Tam położono go przemocą na bilard i bykowcem wymierzono mu kilka razów.

Konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Brzeżanach rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Płaca roczna 1000 K. Podania do 20 sierpnia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, najstarszy syn arcyksięcia Ottona i Maryi Józefy, kończy w dniu 27 bm. 18 rok życia. Stosownie do tradycyj uznany zostanie w dniu tym przez Cesarza za pełnoletniego i otrzyma dwór osobny. Ku uczczeniu dnia tego Cesarz obdarzy arcyksięcia — również stosownie do utartych zwyczajów — szablą oficerską. Następnie otrzyma arcyksiążę pod swą komendę jeden z pułków kawaleryi.

Godna uznania i poparcia praca wśród ludu. Jak to swojego czasu donieśliśmy, proboszcz w Bucniowie (w tarnopolskiem) X. Józef Czarkowski zorganizował tam i sam we własnym domu prowadzi kurs przygotowawczy dla synów włościańskich, pragnących uczęszczać do gimnazyum i kształcić się dalej. Co roku dzięki bezinteresownej i ofiarnej pracy X. Czarkowskiego, kilku chłopców wstępuje do gimnazyum tarnopolskiego. W r. b. zdali egzamin znowu 3 uczniowie do klasy II gimn., a 5 do III-ej. Opłaty wpisowe pokrywa X. Czarkowski z ofiar obywatelstwa. Brak jedynie książek i mundurków dla uczniów, pochodzących z niezamożnych rodzin wieśniaczych, bardzo odczuwać się daje. Dlatego też zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej, który popiera kurs X. Czarkowskiego, z gorącą odnosi się prośbą do polskiej młodzieży gimnazyalnej o ofiary w książkach naukowych dla klas gimnazyalnych i mundurki uniformowe średniej wielkości dla kresowych kolegów.— Dary przesyłać należy pod adresem: X. Józef Czarkowski, proboszcz ob. łać. w Bucniowie, o. p. Ostrów koło Tarnopola.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano przy ulicy Pełczyńskiej niejakiego Jana Wereszczuka, robotnika, zajętego przy kopaniu głębokiego rowu, zasypała ziemia tak szybko, że stracił on przytomność. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Zdaje się, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Przestroga. Tutejsza Dyrekcya policyi donosi nam: Pomimo kilkakrotnych ostrzeżeń wydarzają się zawsze jeszcze wypadki oszukańczego wyzysku publiczności tutejszej ze strony holenderskich przedsiębiorstw losowych, w pierwszej linii holenderskiego Banku kredytowego w Amsterdamie. Uwiedzeni złudnemi obietnicami zysków z reguły wobec niekorzystnych postanowień kontraktowych nie mają żadnych widoków powetowania strat.

Przestrzega się więc ponownie publiczność przed szkodliwą działalnością owych banków, których czynność przez agentów lub pośredników u nas w kraju wogóle jest ustawowo wzbronioną.

„Skała“ lwowska urządza w niedzielę wielki festyn ogrodowy. O zmroku członkowie Stowarzyszenia odegrają dwie wesołe sztuki p. t. „Żywy nieboszczyk“ i „Tajemnica“.

Tajemne sprężyny. *Głos narodu* wyjaśnia, dlaczego dyrektor Nordbahnu p. Jeiteles tak namiętnie występuje przeciw upaństwowieniu kolei Północnej. Oto pobiera on pensyi, razem z dodatkami, 100.000 koron rocznie, to jest pięć razy tyle, co prezydent austryackiego gabinetu. Pensyę tę utraciłby naturalnie z dniem upaństwowienia kolei północnej, nic więc dziwnego, że wobec tego porusza on niebo i ziemię, żeby do upaństwowienia nie dopuścić,

Projekt strejku generalnego. Jutro w niedzielę odbędzie się we Lwowie 10 zgromadzeń robotniczych wszystkich zawodów. Dziewięć zgromadzeń ogłoszono już plakatami, dziesiąte (robotników ceramicznych) przygotowuje się. Zgromadzenia te zwołali socyaliści w celu agitacyi za wybuchem powszechnego strejku we Lwowie. Strejk ten ma na celu poparcie żądań strejkujących obecnie robotników budowlanych, nie zaś zawodowe cele poszczególnych gałęzi zawodów robotniczych. Dowiadujemy się, że urzeczywistnienie tego projektu nie ma żadnych szans powodzenia. Prawdopodobnem bardzo jest tylko, że wybuchnie w poniedziałek lub wtorek strejk malarzy pokojowych i lakierników, jako zawodu złączonego interesami z budownictwem, i strejk czeladników piekarskich i rzeźnickich, w których to zawodach agitacya socyalistyczna znalazła podobno podatny grunt dla siebie. W ten sposób, gdyby się tej agitacyi udało celu swego dopiąć, to we wtorek lub środę byłby Lwów pozbawiony wyrobów masarskich, mięsa i pieczywa.

Wersye, które się pojawiły, o jakoby już rozpoczętym strejku robotników krawieckich, tapicerskich i stolarskich, są zupełnie nieprawdziwe, wszyscy bowiem ci robotnicy pracują normalnie i, jak brzmią zupełnie pewne informacye, w tych zawodach, jak i w innych, oprócz trzech wymienionych, szkodliwa agitacya za powszechnym strejkiem nie ma najmniejszego powodzenia.

Na dziesięciu jutrzejszych zgromadzeniach robotniczych postawią socyaliści wniosek rozpoczęcia strejku we wszystkich zawodach. Agitacya ta bezwątpienia z niewielkimi wyjątkami spełznie pod względem praktycznym na niczem, lub osiągnie tylko jakieś minimalne rezultaty; pod względem jednak nastroju umysłów wywoła roznamiętnienie przedewszystkiem szkodliwe dla obałamuconych robotników, bo wszelkie z tego roznamiętnienia mogące wyniknąć czy to gwałty, czy inne bezprawia w pierwszym rzędzie i jedynie skrupią się na kieszeni i na skórze robotników. — Obowiązkiem tedy poważnej opinii jest jak najenergiczniej ostrzedz robotników przed zgubną agitacyą.

Wybuch bomby w Kijowie. W piątek, dnia 14 b. m., o godz. 11tej wieczorem, jak pisze *Kijewlanin*, w koszarach saperów wykonano zamach na dowódcę 7go batalionu saperów, pułkownika Niemiłowa, p. o. naczelnika 3 brygady saperów. Pułkownik Niemiłow siedział w swoim baraku przy biurku dość daleko od okna. Nieznany sprawca rzucił bombę przez okno, chcąc trafić w pułkownika; pocisk jednak uderzył o zewnętrzną stronę ramy okiennej, tak, że do baraku wpadło zaledwie kilka kawałków żelaza, z których jeden lekko ranił pułkownika Niemiłowa w tył głowy. Sprawcy zamachu nie wykryto. Pułkownik Niemiłow nie był lubiany przez żołnierzy.

Tyfus brzuszny pod Lwowem. W powiecie lwowskim sprawdzono w gminie Kleparów epidemię tyfusu brzusznego. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, a przedewszystkiem nabywanie od nich artykułów spożywczych i picie wody ze studzien np. na wycieczkach może wywołać zakażenie się tą chorobą.

Wyścigi. Dnia 29 lipca o godzinie 3-ej popołudniu urządza we Lwowie pułk dragonów arcyksięcia Albrechta wyścigi, na placu wyścigowym.

Temperatura dnia 20 lipca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +15, w Tarnopolu +20, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +14, w Salcburgu +14, w Gracu +13, w Pradze +14, w Tryeście +21, w Abbazyi +22, w Raguzie +24, w Budapeszcie +16, w Berlinie +13, w Hamburgu +15, w Monachium +13, w Zurychu +12, w Genewie +15, w Lugano +18, w Anglii +17, w Paryżu +14, w Biarritz +22, w Nizzy +24, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +23, w Rzymie +22, w Neapolu +28, w Palermo +27, w Madrycie +22, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +16, w Wilnie +14, w Warszawie +13, w Moskwie +18, w Kijowie +19, w Odesie +23, w Serajewie +18, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +22, w Sofii +18, w Konstantynopolu +23, w Atenach +28. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Galicyi, i na Węgrzech i w północnej Rosyi.

Upały w Europie spadają; jedynie jeszcze w Hiszpanii są bardzo wielkie. Za to kolosalne są w północnej Ameryce.

Zmarli. W Tarnobrzegu Marya Lityńska, żona oficyała podatkowego, w 25 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13 R. w poł. + 18 R. Bar. 765. Spada. Prześliczna pogoda.

Dziwny sen.

— Cóżeś tak wzburzony?

— Wyobraź sobie: tymi dniami byłem nieco niezdrów; w nocy śni mi się kufel z piwem, a na nim napis: „Co dwie godziny po łyżeczce stołowej“.

Językiem finansowym.

— Jakże tam żona, panie bankierze?

— Wciąż *al pari*, doktorze.

— Nie rozumiem.

— Niema różnicy w kursie jej zdrowia

Dr. Jakubowski Karol (dentysta) wyjechał zagranicę na kilka tygodni.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: Weseli małżonkowie,“ krotochwila Antoniego Marsa i Artura Barré. — W niedzielę „Weseli małżonkowie“

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 31 lipca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Balasits i Fierich.** *Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna.* Kraków. Nakład autorów 1905.

Doskonałego tego dzieła, nieocenionego zwłaszcza dla młodych pracowników, pojawił się właśnie tom IIgi, traktujący o prawie procesowem cywilnem, a opracowany przez znakomitego uczonego dr. Franciszka Fiericha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom ten dzieli się na dwanaście rozdziałów, z których każdy poświęcony jest jakiejś specyalnej kwestyi z dziedziny nauki o pojęciu prawniczem stron i ich zastępców w procesie cywilnym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 lipca.

(Z). Z Berlina wyszedł dziś impuls do znacznej zniżki kursu zarówno austryackich, jak i węgierskich papierów. Powodem tego było to, że wypadki na Węgrzech już i w zagranicznych sferach finansowych wywołują coraz gorsze wrażenie i szkodzą także przez to austryackim walorom.

Ogromne oburzenie wśród przemysłowców austryackich wywołało wysoce nielojalne postąpienie w sprawie dostawy zapałek dla zarządu monopoli bułgarskich. Niedawno rozpisał zarząd tych monopoli rozprawę ofertową na dostawę 12.000 skrzyń zapałek. Fabrykanci austryaccy wnieśli oferty najniższe, zatem pewni byli, że otrzymają tę dostawę. Tymczasem jak donoszą z Pesztu, wydał książę Ferdynand rozporządzenie, polecające ministrowi finansów zawrzeć umowę o dostawę zapałek z rosyjską firmą handlową „Export“, która wcale nawet nie wniosła oferty. Pomimo to upoważnił księcia ministra nietylko do zawarcia umowy z tą firmą, ale do przyznania jej ceny $44^1/_2$ franki za skrzynię, a więc ceny znacznie wyższej od tej, jakiej zażądały fabryki austryackie.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 21go lipca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya lepsza.

Pszenica biała 8.50—8.75, czerwona i żółta 8.50—8.75, żyto dworskie 7.10—7.30, targ. 6.80 do 7.00. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 6.50 do 6.75, na paszę 6.25—6.50, owies 6.80—7.25, tatarka 8.10—8.50, kukurudza nowa 7.50—7.80, stara 8.15 do 8·60, cinq. nowa 0.00—0.00, stara 0.00—0.00 Groch Wiktorya 10.25—11.00, zwykły 9.00—9.75, pastewny 7·75—9.00. Fasola cukrowa stara 17.00 do 20.00, długa 12.50 do 13.00. Fasola krótka 12.00—12.50, Bobik 7.00 do 7.25. Siemię konopne 11.50 do 12.00, Mak niebieski 23.00—26.—, szary 22.— do 24—. Otręby pszenne 4.30—4.40, otręby żytne 5.10—5.20. Mąka czerwona 5.30—5.40. Ofagi 4.30 do 4·40. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.70. Siano zwyczajne stare 2.30—3.00. Koniczyna pastewna 3.20 do 3.50. Siano nowe 2.20—3.00. Soczewica 16.— do 18.—. Rzepak zim. 11.25—12.—. Lnica 11.50—12.00. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt. *Magyar Nemzet* w artykule pt. „Celem wyjaśnienia“ wykazuje na podstawie ustaw, że municipia nie mają prawa odgrywać roli najwyższej instancyi w sprawie ważności rozporządzeń rządowych. Municipia mają tylko prawo rekursu, a w razie jego odrzucenia prawo wniesienia petycyi do sejmu. Aż do czasu załatwienia tej petycyi rozporządzenia rządu pozostają w mocy. Koalicya więc udzieliła municipiom niesłusznie rady, aby wbrew przepisom ustawowym nie uwzględniały rozporządzeń rządu.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne oświadcza na podstawie informacyi z kompetentnej strony wojskowej, że doniesienie dzienników, jakoby podoficer 62 p. Benedek, spotkawszy na ulicy oficera komenderował po węgiersku, polega na zmyśleniu. Nie ma nawet podoficera tego nazwiska w wojsku i w całym korpusie podobnego zajścia nie było.

Londyn. (Izba gmin). Wskutek przesilenia udział w posiedzeniu bardzo liczny. Liberał Campbell-Bannerman wniósł odroczenie Izby, dowodząc, iż nie uchodzi, ażeby parlament obradował w czasie istotnego interregnum. Premier Balfour oświadczył, że na porządku dziennym nie stoją żadne kwestye sporne, tylko takie, co do których niema żadnej różnicy zdań. Wniosek Campbella odrzucono, jednakże po kilku minutach obrady zamknięto i parlament odroczono. W korytarzach parlamentarnych omawiano żywo sytuacyę. Liberali wyrażali zapatrywanie, że gabinet ustąpi. Dotąd nie ma jednakże nic pewnego.

Paryż. Komisya senatu przyjęła cały projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, poczem odroczyła się do października.

Paryż. Prezes komitetu rosyjskich ministrów, Witte przybył tu wczoraj po południu, witany na dworcu przez prezydenta ministrów Rouviera i ambasadora rosyjskiego. W drodze z dworca do hotelu wzniosło kilka osób na cześć Wittego okrzyk: Niech żyje Rosya!

Bruksela. Z powodu 75tej rocznicy niepodległości Belgii odbyło się w katedrze uroczyste „Te Deum“ w obecności króla i naczelników władz. Arcybiskup otoczony biskupami powitał króla, który podziękował duchowieństwu za lojalność i życzył powodzenia w pracy.

San Diego. Na okręcie „Wellington“ nastąpił wybuch kotła. Z załogi liczącej 278 osób według dotychczasowych obliczeń zginęło 50. Wszyscy inni są ranni. Część górnego pokładu została wskutek eksplozyi zerwaną.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Wobec faktu, że burmistrz nie chce wpłacać do kas państwowych podatków, dobrowolnie składanych, rząd wezwał starszego burmistrza, aby ściśle przeprowadził zarządzenie rządu.

Moskwa. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ziemstw przyjęto rezolucyę, w której powiedziano: Ze względu na częste naruszenie istniejących ustaw wszyscy muszą starać się zapomocą środków pokojowych o przestrzeganie praw ludzkich. To nie wyklucza, żeby przy takich przekroczeniach ustawy w danym razie odmówiono także posłuszeństwa władzom.

Następnie odczytano projekt odezwy do narodu, w której omówione są ostatnie wypadki i wezwana jest ludność, aby gromadziła się celem naradzania się nad przedstawicielstwem narodowem.

Przeciw tej odezwie niektórzy podnieśli, że należy ona do kategoryi rewolucyjnych proklamacyi i wywoła wystąpienie władz przeciw masom. Inni natomiast widzieli w tej odezwie przeciwwagę właśnie przeciw proklamacyom rewolucyjnym.

Uchwalono wszyskimi głosami przeciw 5 odezwę ogłosić.

Następnie, reprezentanci prasy wnieśli protest przeciw administracyjnym zarządzeniom, stosowanym przez rząd względem prasy.

Londyn. Słychać, że premier Balfour oświadczył królowi na wczorajszej audyencyi, że członkowie gabinetu sądzą, iż nie ma teraz dla nich powodu do ustąpienia.

Neapol. W porcie tutejszym nastąpiło w jednem miejscu osunięcie się ziemi, skutkiem czego doki na przestrzeni 200 metrów zostały uszkodzone.

Paryż. Witte był dziś przyjęty przez prezydenta ministrów Rouviera.

Madryt. Gwałtowna burza zerwała dach z jednego z domów. Pod gruzami zginęło 110 osób.

Zamach na sułtana.

Kolonia. Do *Köln. Ztg.* donoszą ze Stambułu: Wczoraj podczas uroczystego wyjazdu dworu na nabożeństwo rzucono bombę. Sułtan nie odniósł rany.

Konstantynopol. Podczas wczorajszego selamliku usiłowano wykonać zamach na sułtana. Sułtan właśnie ukończył był modlitwę, wojsko już odmaszerowało; w chwili, gdy sułtan chciał wrócić do pałacu Yildiz, usłyszano nagle silny huk; skutkiem naporu powietrza pękły wszystkie szyby u okien w meczecie. Także w kiosku dyplomatycznym i innych sąsiednich budynkach wyleciały szyby, a same budynki doznały uszkodzeń.

W kiosku dyplomatycznym znajdowali się wówczas także ambasador austro-węgierski bar. Calice z radzcą legacyjnym ambasady austro-węgierskiej, dragomani ambasad niemieckiej i włoskiej, oraz kilku cudzoziemców, którzy uczestniczyli w uroczystości. Zapanowało wielkie wzburzenie i zamięszanie. Dopiero w kilka minut po eksplozyi stwierdzono, że nastąpiła ona na placu, położonym naprzeciw meczetu, w oddaleniu 200 kroków od miejsca, w którem był sułtan. Po skonstatowaniu szczegółów i usunięciu rannych i zabitych, sułtan udał się w towarzystwie syna swego i świty do pałacu Yildiz.

Konstantynopol. Podczas zamachu na sułtana zraniona została także pewna młoda osoba z Austryi, która przybyła do Konstantynopola, aby zwiedzić miasto.

Konstantynopol. Na miejscu eksplozyi znaleziono zniszczonych kilka wozów i trupy koni. Eksplozya, jak się zdaje, nastąpiła przedwcześnie. Liczba zabitych i rannych jeszcze niestwierdzona. Wiele osób aresztowano. Sprawcy dotąd nie wyśledzono; prawdopodobnie został on skutkiem eksplozyi zabity. Straż pałacową zaostrzono.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Calice, który po eksplozyi był u sułtana na audyencyi, wyraził mu życzenie z powodu ocalenia.

Pogłoska, iż sprawcą był jakiś Bułgar lub też członek partyi młodotureckiej, polega na przypuszczeniach. Dotychczas śledztwo nie dało żadnego rezultatu.

W o j n a.

Tokio. Japończycy wydobyli rosyjski okręt wojenny „Połtawa“, który zatonął był w Porcie Artura.

Wiedeń 22 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 23·50—23·60 (spokojnie), na październik i grudzień 21·50—21·60. — Spirytus: 40·60—41·00 (stałe). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 22 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 22 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·35. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·20.

Frankfurt 22 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 190·10. — Laura 000·00. Usposobienie silne.

Budapeszt 22 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·00—16·02, na kwiecień 16·50—16·52; żyto na październik 12·98—13·00; owies na październik 11·58—11·60; kukurudza na lipiec 15·50—15·52, na maj 1906 r. 11·04—11·06. — Rzepak na sierpień 24·50—24·70. — Oferty na pszenicę: dobre. — Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: silne. Pogoda: ciepłe.

Lwów 22 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 100 kor. 587.— do 592.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 537·00 do 547.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·50

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.70—100.40 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.50 do 00.00 $4^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.31, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.53.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli)

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

TEODOZYA z Dorożyńskich LISIEWICZOWA

wdowa po urzędniku Dyrekcyi Skarbu

ur. w Ditkowcach, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 80 roku życia we Lwowie w dniu 21. lipca 1905 roku o godzinie 1-szej w południe.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23-go lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ul. Kurkowa l. 30 na cmentarz Łyczakowski.

Dzieci i wnuki, okryte żałobą, proszą o oddanie ostatniej posługi śp. zmarłej.

Lwów, dnia 21 lipca 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

ALEKSANDRA z Birkiewiczów NAGANOWSKA

wdowa po nadradcy Sądowym, członek Kongrecyi Maryańskiej

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 21-go lipca 1905 roku, w 65 roku życia.

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza na pogrzeb, który się odbędzie w niedzielę dnia 23 lipca 1905 roku, o godzinie 3 po południu z ul. Zofii Chrzanowskiej l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21. lipca 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny (Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i poucząjąca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Wysyłka franco tej książeczki uskutecznia się przy zamówieniach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 K., 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapamiętać sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną, jak i kuracye mleczne.

DORNA

w bukowińskich Karpatach

stacya kolejowa

Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsce do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty muzyki wojskowej, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz, c. k. kąpiel i źródeł, **Dr. Arthur Loebel.**

STORY I ŻALUZYE do okien,

wszelkich najnowszych systemów

POLECA

NAJSTARSZA w kraju FABRYKA

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).

Cenniki ilustrowane gratis.

Dr. Karola Jakubowskiego

WODA DO UST (oryginalna flaszka 2 kor.)

PROSZEK DO ZĘBÓW (oryg. pudełko 1 kor.)

Główny skład w aptece pod węgierską koroną

J. PIEPES-PORATYŃSKIEGO

Lwów, pl. Bernardyński l. 1.

Pod jesienne zasiewy

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości, jest często falsyfikatem.

!! Baczność na znak gwiazda !!

Jeneralny reprezentant

„Fabryk Fosfatów Thomasa“ w Berlinie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie

Drobne ogłoszenia

Do wynajęcia ul. Krzyżowa 36 Mieszkania postępowe budowane po 5 i 6 pokoi światło elektryczne, centralne ogrzewanie parą, stajnie i wozownie, ogródek wiadomość Jan Bromilski Grand hotel.

Morele (apricosy) najładniejsze wyborne w koszykach kgl. 5, franco za zaliczką K. 3.80 h. H. Maiman Zaleszczyki.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Kamienica

w najpryncypalniejszej części miasta, mająca jeszcze kilka lat wolnych, do sprzedania. Cena około 320.000 koron, w czem połowa 4½%-wego długu bankowego. Oferty przyjmuje kancelarya adwokata dra Kopernika nr. 12 we Lwowie.

Zaleszczyckie wyborne owoce Regioty wielkie K. 4, Gruszki stołowe K. 3.20, Jabłka papierówki K. 3 — albo lentówki świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kilgr. franco za zaliczką **D. & J. Gottfried** w Zaleszczykach.

Studentów przyjmie na wikt i mieszkanie A. Marie Pańskie 17.

Biuro nauczycielskie i kantor służbowy Maryi Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12a.

Skład Pościel Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa O. Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Siano

t. piękne do sprzedania około 4000 Metr. Zgłoszenia do Agencyi Sokołowskiego Lwów, pod: Siano 4000.

Pierwsze Czeskie powszechne Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych.

jest najtańsza asekuracya w świecie! Pewność największa! Wkładki bardzo małe!

Jeneralna Reprezentacya dla całej Galicyi

Edward Klein

WE LWOWIE,

ulica Kopernika l. 24.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Majątek

we wschodniej Galicyi

korzystnie sprzeda, a zarazem spełni doniosły czyn obywatelski, kto przy pomocy pierwszorzędnej siły fachowej skolonizujego w całości, lub w części pomiędzy ludność polską. Bliskość stacyi kolejowej, rzym. kat. kościoła i kawałka lasu, bodaj w części budowlanego, pożądana. Bliższych wiadomości udzieli: Obszar dworski Batorszczyzna p. Sambor.

Nowość!

na porę letnią

Hamaki tanie i trwałe, Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka“, trapezy“ i t. p.

Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

ROWERY

„STYRIA“ — PUCH & Co

NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE

ZASTĘPSTWO

PIELECKI LWÓW

magazyn broni i rowerów.

SAMOCHODY

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zaródkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. Pudełko 1 K.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa ?awaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski do wytępienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

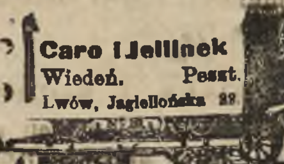
Papier na muchy Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, oraz placu Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Leon Walichiewicz

Skład i pracownia wyrobów rymarskich

Lwów, ul. Ludwika 3.

poleca na sezon obecny

wielki wybór kaganców dla psów

w różnych wielkościach po najprzystępniejszych cenach.



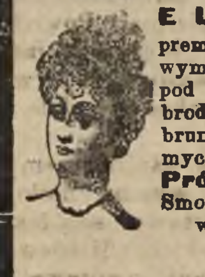
Bartosz & Składany

Krajowa fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

Kantor zamówień: Lwów, Kopernika l. 19. własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe: piece, kominki, kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach.

Środek do farbowania włosów **„Effektor“,**



E Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i honorowym dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje posiwiałe włosy na głowie, brodzie i brwiach trwale, na czarno, ciemne brunatno, jasno brunatno, jasno-blond i ciemno blond, nie traci koloru przy myciu, ani też w kąpieli parowej. **Wielki karton złr. 2. — Próbne pudełko złr. 1. Przesyłka pocztą 15 kr.** — Smołowa woda do włosów. Jedynie skuteczny środek przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łuski. Flaszka kor. 2.

E. LINK

fryzyer i specyalista farbowania włosów. **Wiedeń I.** Spiegelgasse 19, vis à vis Dorotheum. Skład we Lwowie **H. Rubel** apteka p. srebrnym orłem. Przedtem **Zygmunta Ruckera.**

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jawerskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.

Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poraczyński, A. Ehrbar, J Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Specyalny wyrób

parowych garniturów młocarnianych

Żniwiarek systemu „Jones“ i „Cormick“

Siewniki rzędowe



dwóch najdoskonalszych systemów i wszelkie inne maszyny rolnicze damy na żądanie kupującym na próbę i wszelką gwarancyę za najlepsze rezultaty.

Ceny niskie.

Warunki spłaty dogodne.

FILIA

pierwszej Przerowskiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza

ED. KOKORA i Sp.

LWÓW, ul. Grodecka 49.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedawać wspaniały **dywan ścienny** (z obszlągami) po obydwóch stronach jedwabny, o pięknych trwałych barwach 100 ctm. **szeroki 200 ctm. długi,** o powabnych deseniach: lew, tarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

Szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary Juliusz Hoitasch, Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. maja 1905.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafkach.

Za trzy korony franco

(cena księgarska siedm koron).

Wysyłamy 10 różnych tomów „Biblioteki Nowości“.

Adres: **Biuro Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.